

 editiorred



NIESTOSOWNE UCZUCIA

BESTSELLEROWA AUTORKA „USA TODAY”

JENIKA SNOW

Tytuł oryginału: Wicked Bedmate

Tłumaczenie: Marcin Machnik

ISBN: 978-83-283-9102-4

Copyright © 2020 by Jenika Snow & Cocky Hero Club, Inc

Cover design by: Designs by Dana

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/nieucz>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1.

Linda

— Jesteś zwolniona. Wynoś się z mojego biura.

Pod wpływem wrzasku Grahama Morgana wyrzucającego mnie z pracy jednocześnie oblał mnie zimny pot i poczułam gorąco na twarzy. Byłam przekonana, że wszyscy się na mnie gapią. Co za upokorzenie.

Nie rozplaczę się. Nie rozplaczę się.

Zamrugałam szybko kilka razy, żeby odeprzeć łzy. Rozklejenie się na oczach wszystkich jeszcze bardziej by mnie pogrążyło.

Otwarłam usta, żeby coś powiedzieć, ale nic nie przychodziło mi do głowy. Ben Shilling, menedżer marketingu w Morgan Financial Holdings, z zaciśniętymi zębami pokręcił głową, odradzając mi odzywianie się.

Więc się nie odezwałam.

Wysłałam oszołomiona, zawstydzona i załamana tym, co się stało.

A wszystko dlatego, że powiedziałam, iż jeden z jego klientów nalega na spotkanie, mimo że pan Morgan chciał je przełożyć.

Zostałam zwolniona z powodu czegoś, nad czym nie miałam kontroli. Ale cóż, Graham Morgan reagował od razu, nie zastanawiając się nad tym, czy jego zachowanie jest błędne i pochopne.

Idąc między boksami do swojego biurka, czułam, że wszyscy się na mnie patrzą. Bez wątpienia słyszeli, jak Morgan na mnie wrzeszczał. Oczywiście wiedzieli, jakim jest człowiekiem, ale i tak nie było nic gorszego, niż zagrać w takim przedstawieniu na oczach wszystkich.

Na pewno też wszyscy w duchu dziękowali losowi za to, że to nie oni byli ofiarami.

Zatrzymałam się przy swoim biurku, na którym praktycznie nie było nic poza rzeczami związanymi z pracą. Trafiłam tu zaledwie kilka tygodni temu i z tego, co słyszałam od innych, tak długi staż — lub krótki, w zależności od punktu widzenia — był swego rodzaju rekordem na stanowisku sekretarki Grahama Morgana.

Ktoś przechodząc, gwizdnął cicho i mruknął:

— Kolejna odstrzelona.

Zerknęłam na niego, to był chyba Hank lub Harold, w każdym razie ktoś o imieniu na literę H.

Obdarzył mnie wymuszonym uśmiechem, ale nie zatrzymał się.

Zamknęłam oczy i oddychałam powoli w poczuciu ponownego upokorzenia, jakbym była na talerzu obrotowym, który nie chce się zatrzymać.

Kolejna odstrzelona.

Najwyraźniej taki koniec był nieunikniony.

Wzięłam torebkę, zakiet, nawet swoją poranną kawę. Była już zimna, ale miałam nadzieję, że zastrzyk kofeiny chociaż trochę poprawi mi nastrój.

Odbyłam ponowną monotonną wędrówkę między boksami, mi-
nęłam salę konferencyjną z czterema oknami na jednej ścianie. Czułam, że wszyscy na mnie patrzą, i wiedziałam, co sobie myślą.

Może było im mnie szkoda.

A może uważali, że sobie na to zasłużyłam.

Cokolwiek chodziło im po głowach, nie miało znaczenia. Trzeba wyrzucić to z głowy i pójść dalej. Sytuacja nie była jednak najlepsza. Nie dlatego, że lubiłam tę pracę, lecz dlatego, że przyzwolicie w niej zarabiałam, a w tym mieście niełatwo o dobrze płatną posadę.

Gdy już znalazłam się na zewnątrz budynku, znowu poczułam wzbierające lzy, ale nie pozwoliłam im popłynąć. Owszem, chciało mi się wyć, ale dlaczego miałabym pozwolić, by taki facet jak Graham Morgan miał nade mną taką kontrolę?

Podeszłam do krawężnika i podniosłam dłoń, żeby przyzwać taksówkę. Gdy już zamknęłam za sobą tylne drzwi, wtuliłam głowę w dziwnie pachnące skórzane oparcie z siatką niezliczonych splekań i westchnęłam. Kierowcą był jeden z tych młodych koleś z kolczykami na całych uszach i twarzy oraz z tatuażami wypełzającymi na szyję. Rzucił mi przez ramię pytające spojrzenie.

— Proszę na róg West 42nd i Bowery. — Usłyszałam przygnębienie w swoim głosie, ale mimo to uśmiechnęłam się, próbując zachowywać się, jakby wszystko było w porządku.

Nie miałam pojęcia, gdzie miałabym szukać pracy. Znalezienie tego stanowiska sekretarki kosztowało mnie mnóstwo czasu i frustracji.

Sięgnęłam do torebki po telefon. Grzebałam w niej chwilę, aż go wymacałam. Miałam naprawdę wielką torebkę, ale nie było mowy, żebym wyszła z domu bez zapasowego dezodorantu, kremu nawilżającego, gum, tamponów, płatków kosmetycznych i wszystkich innych rzeczy, których mogłabym potrzebować, gdybym gdzieś utknęła. Znalazłam kontakt do Michaela, stuknęłam ikonę nowej wiadomości i zaczęłam pisać.

Ja: Cóż, stało się najgorsze, co mogło się stać.

Michael był moim najlepszym przyjacielem od dzieciństwa i mogłabym przysiąc, że mama sądziła, iż pewnego dnia się pobierzemy, ale gdy wyznał, że jest gejem, przestała zarzucać mnie pytaniami o to, czy ze sobą randkujemy. Wiedziałam o tym wcześniej, ale dopóki sam się nie ujawnił, nikomu o tym nie powiedziałam i tylko się uśmiechałam w odpowiedzi na to, czy jesteśmy razem.

Na wyświetlaczu pojawiły się migające trzy kropki.

Michael: Dlaczego piszesz o tej porze? Masz przerwę czy coś?

Jęknęłam w myślach.

Ja: Cóż... właściwie to zostałam zwolniona.

Zobaczyłam znowu migające kropki, ale wrzuciłam telefon do torebki. Później z nim pogadam. W tej chwili miałam ochotę oddać się druzgocącej depresji, a gdy skończę się nad sobą użalać, wymyślę, co do licha ze sobą zrobić.

— Ależ z niego palant — zawołał Michael z kuchni. Usłyszałam zamykanie szafek i brzęk szkła. Sekundę później pojawił się w salonie z butelką wina i dwoma kieliszkami. — Upijmy się i zapomnijmy o dzisiejszym dniu — zaproponował z dobrodusznym uśmiechem.

Siedziałam na kanapie z nogami na stoliku kawowym. Ściągnęłam kostium biznesowy od razu po przyjeździe do domu i teraz miałam na sobie spodnie do jogi i stary T-shirt z czasów licealnej straży barwnej¹.

— Spróbuj nie czuć się tak beznadziejnie — powiedział, siadając obok mnie. Otworzył butelkę wina i nalał nam po kieliszku. Wręczył mi jeden, po czym oparł się wygodnie o oparcie tak, że czułam jego ramię obok swojego, i tak samo jak ja wyciągnął nogi na stolik. — Znajdziesz coś.

Rzuciłam mu sceptyczne spojrzenie.

— Wiesz, jak trudno o pracę w tym mieście. Znalezienie tej zajęło mi całą wieczność. A o liście polecającym prawdopodobnie mogę zapomnieć.

— Co za dupek — powołał swoją diagnozę Michael i poklepał mnie po nodze. — Do bani, kobieto. Naprawdę mi przykro.

— Cóż, samo życie. — Odwróciłam się do niego i uśmiechnęłam, po czym podniosłam kieliszek do ust i pociągnęłam długi łyk. Przełknęłam i mruknęłam z uznaniem. — Na szczęście wytoczyłeś porządną artylerię.

¹ Straż barwna, strażnicy barw — (ang. *color guards*) zespół osób, które swym synchronicznym tańcem ozdabiają występ orkiestry marszowej. W Europie tę rolę spełniają mażoretki — *przyp. tłum.*

Poruszył szybko brwiami z szerokim uśmiechem i także uniósł kieliszek, żebyśmy mogli się stuknąć. A potem siedzieliśmy razem, pijąc alkohol i rozmawiając o życiu w ogóle, bez zagłębiania się w to, jak wszystko może się w mgnieniu oka popsuć.

Michael opowiedział mi o nowym facecie, z którym zaczął się spotykać. Facet miał brata i Michael stwierdził, że moglibyśmy kiedyś się umówić. Zaczęłam potrząsać głową, zanim jeszcze skończył.

— Nie mam najmniejszej ochoty na randkę w ciemno. — Potrząsnęłam głową znowu, jakby był to najgorszy możliwy pomysł na świecie. — To byłoby jak wisienka na gorzkim deserze serwowanym mi przez życie.

Michael mnie szturchnął i mruknął w proteście.

— No wiesz, David jest naprawdę seksowny. Jego bratu prawdopodobnie też niczego nie brakuje.

— Jasne — prychnęłam. — Wiesz, jak działają geny? Twój facet jest przypuszczalnie tym seksowniejszym, a brat, z którym chcesz mnie umówić, znajduje się na drugim końcu spektrum, zwłaszcza jeśli jest wolny i próbujesz mnie z nim spiknąć.

Michael parsknął.

— David stwierdził, że jego brat jest bardzo zapracowany. Chyba jest jakąś szychą.

To był dla mnie wyraźny sygnał ostrzegawczy.

— Dzięki, ale nie skorzystam. Ostatnie, czego potrzebuję, to kolejny Morgan w moim życiu.

— Cóż, pozwól mi pogadać z Davidem i uzgodnić szczegóły. Co złego może cię spotkać? Darmowa kolacja i kilka godzin rozmowy?

Nadal potrząsałam głową.

— Hej, może nawet uda ci się zaliczyć.

Przymrużyłam powieki i spojrzałam na niego spod byka.

— Co złego może mnie spotkać? — powtórzyłam jego pytanie.

— Potrafię wyobrazić sobie miliony tragicznych scenariuszy, które mogą z tego wynikać. — Westchnęłam i odchyliłam głowę

z powrotem na oparcie kanapy. — Ale nie mam siły się sprzeczać, więc nie będę się sprzeciwiać.

— Zuch dziewczyna.

Przechyliłam kieliszek w jego stronę, po czym dokończyłam wino. Jedyne, co mi pozostało, to modlić się, by ten ciąg nieszczęść wreszcie się skończył.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

NIGDY NIE SŁUCHAJ GŁOSU SERCA

Linda Morris nie miała ostatnio szczęścia – została upokorzona na oczach współpracowników i wyrzucona z pracy. Wściekły szef nie dał jej najmniejszej szansy na wyjaśnienie sytuacji. Ale kilka dni później Linda mogła uznać, że zła passa mija. Dostała zaproszenie na rozmowę o pracę, były szef zaoferował jej miesięczną odprawę, a do tego została umówiona na obiecującą randkę z nieznanym. Ten okazał się wyjątkowo przystojnym, zajmującym i inteligentnym mężczyzną. Linda nie spodziewała się jednak, że spotka go już następnego dnia, na rozmowie o pracę. Przystojniak nazywał się Jason Shelby i miał być jej nowym szefem.

Jason szybko docenił kompetencje nowej asystentki. Była bystra, profesjonalna i błyskawicznie zaznajomiła się ze swoimi obowiązkami. Ale było w niej coś więcej. Uroda, wdzięk, wspaniała inteligencja i... ta osobowość. Pociągała go tak, jak żadna inna kobieta. Musiał ją mieć. Musiał ją zdobyć. Dla niej był gotów zaryzykować wiele, włączając w to złamanie zasad panujących w firmie. Kiedy się zorientował, że Linda odwzajemnia jego uczucia, było już za późno, aby się wycofać. Nie było na świecie nikogo, kto mógłby go powstrzymać. Wydawało mu się, że czekał na Lindę całe życie.

Linda najbardziej ze wszystkiego pragnęłaby zatracić się w namiętnych pocatunkach Jasona. Był taki przystojny, ambitny, imponujący. Miał cudowne ciemne oczy i seksowny niski głos. Linda obserwowała go ukradkiem i... coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że romans z szefem jest niewłaściwy i świadczy o braku profesjonalizmu. Tym razem chciała, aby rozum wygrał z sercem. Postanowiła wyznaczyć granice. Ale Jason był gotów na wszystko, by ją zdobyć.

JENIKA SNOW jest autorką bestsellerów „USA Today”. Píše od 2009 roku. Ceni prywatność, dlatego ukrywa się pod pseudonimem. Mieszka w północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych wraz z mężem i dwiema córkami. Lubi deszczowe wieczory i zawsze nosi skarpetki.

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-9102-4



9 788328 391024

cena: 37,00 zł